Nr. 31. Olsztyn. 16 kwietnia 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Kto jeszcze teraz „Gazetę Olsztyńską“ zapisze, otrzyma wszystkie numera od początku tego kwartału.

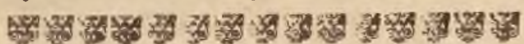
„Gazetę Olsztyńską“ zapisywać można w drukarni, na pocztach i u każdego listowego na wsi.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiéj.“



Wszystkim Szanownym czytelnikom, korespondentom i przyjaciołom pisma naszego zasyłamy serdeczne życzenia **Wesołego Alleluja!**



Alleluja! Chrystus Zmartwychwstał!

Oto jest pozdrowienie czasu obecnego, pozdrowienie, co w sobie radość zawiera i smutek odgania od serc chrześciańskich. Kościół nasz święty już nie każe nam teraz boleć i płakać, jak to niedawno czynił, kiedy nas prowadził do Grobu Chrystusowego i pokazywał nam zsiniałe ciało Zbawiciela Pana; teraz zezwala nam i każe się radować, bo Pan nasz i Odkupiciel odwalił kamień grobowy i powstał z martwych, a powstał nie tylko po to, by pokazać swoją wszechmoc Bożą, ale także by złamać potęgę śmierci i piekła.

Zmartwychwstał P. Jezus, pokonał czarta i śmierć, a nam dał nadzieję, że i my kiedyś zmartwychwstaniemy. Nam to trudno pojąć, jak człowiek, który zgnił w ziemi i w proch się rozsypał, może z grobu powstać napowrót do życia. Nam to trudno pojąć, ale pamiętajmy o tém, że stanie się to nie naszą własną mocą, ale że Ręka Boża nas wskrzesi, a cóż u Boga jest niepodobnego? Kto zna granice Potęgi i Wszechmocy Bożéj? On, który dał istnienie tylu światom, który daje życie tylu milionom istot, nie mógłby wrócić życia człowiekowi? Gdyby tego nie mógł uczynić, nie byłby Bogiem, bo by nie był wszechmocnym, nie byłby Bogiem, bo by nie był sprawiedliwym.

Po śmierci człowieka tylko dusza odbiera zasłużoną karę lub nagrodę — ciało zaś nie ma ani w jednem ani w drugiem udziału, bo gnije w ziemi. Ależ to ciało za życia człowieka razem z duszą grzeszyło, lub razem z duszą czyniło dobrze. Sprawiedliwość przeto wymaga, aby i ono odebrało karę lub nagrodę, co się atoli stać nie może tylko wówczas, kiedy nastąpi zmartwychwstanie, a ponieważ Bóg jest Najsprawiedliwszym, więc ciała nasze zmartwychwstać muszą.

Skoro zaś tak się ma rzecz z nami, to powinniśmy za życia o to się starać, byśmy zmartwychwstali podobnie jak P. Jezus, to znaczy, byśmy za Nim wstąpili do nieba, a to się stać może tylko wtedy znowu, jeżeli teraz, tu na ziemi, zmartwychwstaniemy duchowo, czyli kiedy porzucimy grzechy nasze. Grzech jest grobem, jest śmiercią dla duszy naszéj, bo jéj odbiera życie wieczne, prawo do nieba. Z tego grobu wydobyliśmy się przez spowiedź wielkanocną, czyli, zmartwychwstaliśmy duchowe; otóż teraz starajmy się nie powracać do tego grobu, to jest unikajmy grzechów, a możemy być pewnymi, że po zmartwychwstaniu będziemy śpiewać w niebie wieczne: Alleluja! czego redakcya sobie i Wam wszystkim, łaskawi Czytelnicy, życzy.

Co słychać w świecie?

Zbójcy kościeleccy, którzy na ks. prob. Ponińskiego napadli, już zupełnie rozpoznani zostali przez policyą. Niestety, wydało się, że jeden z nich był Warmiakiem i to Gustaw Antoni Żukowski, który urodził się w Wartemborku w r. 1849. Przebywał on długi czas w Paryżu, zkąd go jako anarchistę wygnano. Osiadł Żukowski następnie w Berlinie, gdzie mu się licho powodziło. Trzej inni rodem są z Księstwa Poznańskiego. Policya aresztowała w Berlinie żonę Żukowskiego i dwie córki. Żona opowiada, że nic nie wie, aby mąż do anarchistów należał. Pieniądze miał on zawsze, ale w domu mało co na utrzymanie dawał.

Policya śledzi teraz najbardziéj za tém, czy owi czteréj zbóje należeli do jakiego związku anarchistów, czy też byli to zwykli rabusie, którzy z łakomstwa na pieniądze napad wykonali. Gdyby to byli zwykli rabusie, byłaby to mniejsza rzecz, boć w łeb dostali i koniec z nimi. Gorzéj byłoby, gdyby miał istnieć jaki związek, któryby miał na celu napadać, rabować i mordować. Tego policya chce się domacać, bo głoszą, że z Berlina wyjechało znowu trzech osławionych socyalistów, którzy się podobno chcą pomścić za owych czterech poległych zbójów. Dobrzeby było, gdyby się policyi udało wyśledzić, czy w Berlinie jaki związek anarchistów istnieje i jaki to jest związek, polski czy niemiecki. Nam się zdaje, że jeżeli w Berlinie jaki związek anarchistów istnieje, to chyba niemiecki, do którego się kilku głupich Polaczków wciągnąć dało, a którzy też zaraz na pierwszy ogień poszli. Tyle jest pewnym, że jeden z zbójów był Niemcem i nazywał się Oskar Dräger.

Cały napad w Kościelcu nie bardzo wygląda na sprawkę anarchistów. Anarchiści działają tajemniczo, i skrycie i przez to straszą ludzi. Podkładają bomby, a trudno jednego z nich wykryć. W Kościelcu zaś napastnicy choćby i pieniądze zabrali, to daléj jak za wieś by nie wyszli, bo swem trącaniem się po wsi i tak już zwrócili uwagę mieszkańców. Daléj postroili się w równe kapelusze, czerwone szarfy i myśleli pewno, że jak jeszcze pokażą kartki z trupią głową, to im każdy ksiądz pieniądze odda. Z tego zdaje się, że to nie byli anarchiści, ale zwykli rabusie i to jeszcze bardzo głupi rabusie.

Rannego ks. prałata Ponińskiego w Kościelcu odwiedził też najprzew. ks. Arcybiskup i pan naczelny prezes.

Niemcy. Opowiadają, że na nowe wydatki dla wojska potrzeba będzie około 50 do 60 milionów marek. Pieniądze te chce rząd podobno ściągnąć przez większe opodatkowanie wódki i piwa. Będzie znowu bieda dla pijaków.

— Cwiczenia z nowym pruskim karabinem pokazały, że nowa kula przebić zdoła aż pięć szeregów. To istotnie straszliwa broń i wszystkie dotychczasowe zasłony na nic się nie zdadzą. Kula przebijala pudła metrowéj długości, wypełniane piaskiem, darniną, mierzwą, torfem, nawet mury na dwie cegły grubości. Niech tam psi teraz idą na wojnę.

Francyi, jak już pisaliśmy, grozi znów wojna z królestwem murzyńskiem Dahomejem. Państwo to położone jest w Afryce zachodniéj i dotykało dawniej morza. Dziś całe wybrzeże należy Francuzom. Gniewają się o to Dahomejczycy i nieraz już próbowali Francuzów stamtąd wypędzić, ale zawsze bez skutku. Rząd francuzki gdy nie mógł pokonać dzikich, przyrzekł ich królowi płacić roczną pensyą. Teraz i to się Dahomejczykom sprzykrzyło, więc gromadzą wojska i napadają na osady francuzkie. Ostatecznie Francya da sobie z nimi radę, bo trudno licho uzbrojonym dzikusom walczyć przeciwko doskonałej broni Europejczyków, ale w każdym razie wojna ta grubo Francyą kosztować będzie. Dahomejczycy są bowiem narodem bardzo dzikim i bitnym, i nie tak łatwo ustąpią z placu, a przytem posiadają strasznego sprzymierzeńca w klimacie czyli powietrzu. Klimat tamtejszy jest dla Europejczyków bardzo niezdrowym, prawie zabójczym. Niemało tedy padnie ofiar ludzkich i wielkie sumy pieniędzy utoną w tej wojnie, jeżeli się Francuzom w inny sposób zażegnać burzy nie uda. Francya dla tego tak uporczywie trzyma się owego wybrzeża, ponieważ ztamtąd sprowadza tanio różne płody afrykańskie, naprzykład: kość słoniową, gumę i różne artykuły lekarskie, które kupcy francuscy następnie w Europie drogo sprzedawają.

Według ostatnich wiadomości przeznaczył sejm fracuzki na wzmocnienie wojska na wybrzeżu dahomejskiem 360 tysięcy franków.

Hiszpania. W kopalni Linarez znaleziono ogromne zapasy dynamitu, przechowane przez anarchistów. Pomiędzy okoliczną ludnością wywołał ten wypadek wielkie zaniepokojenie. Dynamitem, jaki znaleziono, można było wysadzić w powietrze całe miasto. Policya śledzi sprawców, dotąd jednak nie wykryto nikogo.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Następujące zmiany nauczycieli zaszły w okręgu tutejszéj inspekcyi szkólnéj: Biernath, drugi nauczyciel w Worytach otrzymał trzecie miejsce nauczyciela w Stanclewie, drugi nauczyciel Jabłonka z Warkał został trzecim nauczycielem w Stabigudzie, nauczyciel Gramsch z Keźlin został trzecim nauczycielem w Starym Wartemborku a drugi nauczyciel Prahl z Dywit trzecim nauczycielem w Tuławkach. Nowo utworzoną jedyną posadę nauczycielską w Gotkach, w parafii szombargskiéj otrzymał drugi nauczyciel z Nowego Wierckuba, Karwacki. Na drugiego nauczyciela w Salca (?) w dyasporze, parafia ządzbork, poszedł nauczyciel Kuhn z Szombruka.

— Z sądu przysięgłych. Dnia 12 kwietnia skazany został robotnik Franciszek Szczepkowski z Nidborka za sfałszowanie dokumentu, oszukaństwo, rabunek i rabunek uliczny na 6 lat cuchthauzu, 7 lat utraty praw honorowych i stawienie pod dozór policyjny. Tegoż dnia stawał gospodarz Michał Patz z Taryn, oskarżony o sfałszowanie dokumentu; nie można mu było jednakże winy dowieść i uwolniono go. — Dnia 13 kwietnia skazany został robotnik Fryderyk Makowski z Thauernitz za rabunek publiczny na 4 lata cuchthauzu, 4 lata utraty praw honorowych i stawienie pod dozór policyjny. Tegoż dnia stawała przed sądem przysięgłych niezamężna Maryanna Zysk z Radostowa, oskarżona o zamordowanie dziecka. Skazano ją na 2 lata więzienia.

* **Z reszelskiego.** W Lekitach wybuchł w środę rano o 8-méj u posiedziciela Behlau ogień. Spaliły się zabudowania gospodarskie, a z niemi wszystek inwentarz martwy i część żywego. Ogień z taką gwałtownością się szerzył, że z całych zabudowań gospodarczych pozostała w przeciągu godziny tylko kupa gruzów.

* **Lidzpark.** U posiedziciela Neubauer w Katzen (?) owca wydała jagnię, które po 14 dniach zdechło. Po 9 dniach wydała ta sama owca jeszcze parkę jagniąt, które mają się na chowanie.

* **Swiecie.** Straszny ogień panował dnia 7 kwietnia w majątku Ga-

ŻELAZNE WIĘZIENIE.

(Prawdziwa historya).

(Ciąg dalszy).

W trwożliwém oczekiwaniu wyglądał nocy, i teraz silnie postanowił sobie, oprzeć się wszelkiéj senności. Gdy się więc ściemniło, zamiast położyć się na posłanie, chodził po swém więzieniu i wszystkie wytężył zmysły, aby nic nie mogło ujść jego baczności, co by posłużyć mogło do wyjaśnienia tajemnicy. Około północy poczuł, że posadzka żelazna z lekkiem drganiem się porusza. Przystanął i słuchał z natężeniem; nic jednakże nie usłyszał, a owo drganie trwało około jednéj minuty. Słuchał jeszcze: cisza głęboka panowała dokoła. Naraz chłodny owiał go prąd powietrza. Pobiegł czémprędzéj w tym kierunku, zkąd ów przewiew nadchodził, potknął się o coś, co uważał za dzban kamienny, a gdy ręce wyciągnął, aby nie upaść, oparł się rękami o bliską ścianę. Przewiew ustał. Bez poruszenia i z największem natężeniem słuchając, stał Wincenty przy ścianie przez resztę nocy, skutecznie opierając się senności, ale żadnych już nie zrobił spostrzeżeń.

Gdy słabe światło przeciskając się przez okna, nadchodzący poranek zwiastowało, zwrócił swe oczy, zapalone od natężonego patrzenia i czuwania, ku górze, aby się przekonać, czy znowu jedno z okien nie znikło, i oto — cztery tylko jeszcze ujrzał okienka. Prócz tego zdawało się jemu, gdy światło dzienne zupełnie jego więzienie rozjaśniło, jakoby to więzienie daleko było krótsze i węższe. Na ziemi leżały skorupy dzbanka, który się obalił i stłukł, a niedaleko od nich, bliżéj ściany, na płycie żelaznéj, która widocznie za pomocą tajnego mechanizmu się poruszała, stał dzbanek nowy, napełniony świeżą wodą, obok niego miska z strawą. Wszystko to utwierdzało go w tém przypuszczeniu, że mechaniczny przyrząd otwiera i posuwa ściany jego więzienia. Ale jakież to sztuczne musiało być urządzenie, jakaż dokładna robota, kiedy nawet najlżejszego szelestu przytém słychać nie było! Może ściany były wewnątrz próżne; uderzał wszędzie, ale przekonał się, że się omylił. Zamyślony i rozstrojony, spojrzał więzień na sufit. Nie było najmniejszéj wątpliwości; sufit głębiéj się spuścił, a i naprzeciwległe ściany zbliżyły się ku sobie, jak o tém i znikłe trzy okienka świadczyły.

Okropne przeczucie nagle powstało w jego duszy?

— Tak, — zawołał, dzikim wzrokiem wodząc po ścianach więzienia — taki mi los przeznaczony: straszliwe to więzienie udusi mię wreszcie w żelaznych swych objęciach! Boże miłosierny, zlituj się nademną i skróć moje cierpienia! Szatański człowiecze, więc to taką jest twa zemsta?

Długo walczył z wściekłością i rozpaczą, miotając bezprzytomnie okropne przekleństwa na swego dręczyciela; wreszcie jednakże uspokoiła się burza wewnętrzna i łzy obfite

wronicz. Ogień wybuchł w pewnej chałupie, gdzie chleb pieczono. W kilku minutach stanął obok stojący dom w płomieniach. Wiatr rzucił iskry na stojącą około 500 m. od domu stodołę, która także spłonęła. Ogień przeniósł się dalej i na owczarnią, stojącą w pobliżu, od której zajął się stóg łubinu. Wyrobnikom spaliły się prawie wszystkie rzeczy. W stodole znajdowały się jeszcze zapasy słomy i koniczyny. Z 500 owiec i 200 jagnąt wyratowano tylko kilka baranów i około 20 owiec.

* **Jańsbork.** Na rozmaite sposoby biorą się złodzieje zwierzyny, aby oszukać czujność urzędników leśnych. Leśniczy L. z D. spotkał w tych dniach w lesie na drodze olbrzymią kobietę, która chustami poobwięzywana, zdawała się nieść w płachcie niemowlę, jak to ubogie kobiety czynić zwykły. Leśniczy nie zwracał na nią uwagi, aż natrafił w lesie na miejsce, gdzie złodzieje zwierzyny niedawno sarnę wyprawili. Dopiero teraz domyślił się leśniczy, że owa -kobieta nie dziecię, ale sarnę w płachcie niosła, co też zarządzone śledztwo wykazało.

* **Bydgoszcz.** Dnia 1 maja przybędzie do miasta naszego socyalista Bebel i wygłosi na zebraniu socyalistycznem mowę agitacyjną. Do Torunia ma ten socyalista także przybyć. Niechby poszedł również do Kościelca, tam by mu już kutię sprawiono.

* **Iława.** W mieście całem panuje wielkie wzburzenie, ponieważ kasyer towarzystwa kredytowego niejaki Gaull sprzeniewierzył około 52 tysiące m. Był dotychczas w całem mieście poważaną osobistością.

* **Z Kłajpedy** donoszą, że w ostatnich dniach przeszło tamtędy na 1700 wychodźców z Polski i Rosyi, i to chrześcian, pragnących się dostać do Ameryki.

* **Buk** (w Poznańskiem). Na dworcu tutejszym zdarzył się w sobotę smutny wypadek. Kolonista Fr. Driesse z Chełmskich Olędrów przybył końmi na dworzec po swych dwóch synów, przyjeżdżających z Poznania, gdzie uczęszczają do gimnazyum, na wakacye. Ponieważ do nadejścia pociągu było jeszcze cokolwiek czasu, przeto chciał konie popaść. Tymczasem w chwili, gdy zdejmował z koni uzdy, nadszedł pociąg i lokomotywa zagwizdała. Konie, do sygnału tego nie przyzwyczajone, spłoszyły się, powaliły Driesego na ziemię, poraniły go kopytami, a nadto przeszedł leżącemu na ziemi Driesemu wóz przez głowę. Ciężko poraniony Driese niebawem umarł.

* **Prabuty.** Głupich nie sieją, sami się rodzą. Pewien obywatel tutejszy, wyczytawszy w gazecie anons z Berlina, iż kto chce znaleźć płatne poboczne zajęcie, ma się zgłosić, natychmiast napisał pod podanym adresem. Zażądano najprzód od niego 5 mrk., które odwrotnie posłał, za co otrzymał taką odpowiedź: „Szanowny panie! Chcesz znaleźć korzystne poboczne zatrudnienie, rób jak ja — głupich, którzy idą na lep, wszędzie jeszcze znaleźć można.“ Po miastach niemieckich jest dużo rozmaitych biór i ludzi z oszustwa i wyzysku żyjących, dla tego z wysyłaniem pieniędzy za nieznane rzeczy lub towary należy być ostrożnym.

* **Złotów.** Na targu na konie i bydło były bardzo pożądane konie robocze, za które wysokie ceny płacono. Za krowy mleczne płacono 225 do 240 marek.

ROZMAITOŚCI.

Cyklon (trąba powietrzna) niezmiernej siły szerzył się w dniu 2 b. m. nad północną częścią Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Straty wynoszą kilkanaście milionow dolarów, zabitych zaś i rannych w czasie orkanu liczą na setki. Miasto Tomvella, liczące 12.000 ludności, zniesione zastało doszczętnie; 947 domów leży w gruzach. Podobnemu losowi uległo miasto Augusta. Najwięcej ucierpiał stan Kanzas, gdzie miasta, wsie, folwarki i pojedyncze domy leżą w ruinie. W mieście Wiliegton połowa domów runęła. Pod Chicago straszliwa trąba powietrzna strzaskała dwa domy, a pod gruzami pogrzebała czterech ludzi. Samo Chicago wygląda, jak po bombardowaniu: szpitale przepełnione rannymi; ulice, i trotuary zasypane odłamkami okien, gzemsów, dachów, szyldów i latarni. Budowle, wznoszone na placu wystawowym, poniosły bardzo znaczne uszkodzenia. Cyklon biegł pasem szerokim na 50 mil. Stojący przed Norfolk pociąg, złożony z 28 wagonów towarowych, wiatr zrzucił z wysokiego nasypu, przyczem znalazło śmierć 7 robotników drogowych i 3 osoby z personalu pociągowego. W mieście Norfolk 80 domów doznało tak znacznych wstrząśnień, iż mieszkańcy wyprowadzić się musieli. W Bessemer, w stanie Alabamy, szalejący orkan przewrócił komin nad fabryką dynamitu. Spadający kolos żelazny przebił dach i spowodował eksplozyę zapasów dynamitu, tak, iż cała fabryka wyleciała w powietrze. Zginęło tu 13 robotników,

---

przyniosły ulgę zbolałéj duszy. I natura domagała się swych praw. Od 36 godzin ani nie jadł, ani nie pił, ani też oka nie przymrużył. Ochłodził więc wodą usta rozpalone i lichą strawą głód zaspokoił dokuczliwy. Potém chwiejnym krokiem udał się do swego posłania, rzucił się na słomę i niezadługo sen go ogarnął głęboki.

Dopiero około południa czwartego dnia ocknął się z chorobliwego uśpienia. Otworzył oczy i pierwsze, na co spojrzał, były pozostałe jeszcze trzy okna w ścianie u sufitu. Znowu znikło jedno okno, a i więzienie całe znacznie się zwężyło. A więc trzy dni jeszcze pozostały mu do życia, a po zniknięciu ostatniego okna musiała go ta machina piekielna udusić.

— Jakże ja zdołam wytrwać jeszcze te trzy dni i trzy noce? — rzekł nieszczęśliwy sam do sobie. — Nie obawiam się śmierci, która mi tylekroć zaglądała w oczy; ale zkąd mam czerpać odwagę i cierpliwość, aby wytrzymać męki i katusze zapowiadające wyrok tego upiora, który zwolna ale pewnym krokiem się zbliża, aby mię ostatecznie zgnieść w żelaznych swych objęciach.

Ale pomimo tych skarg i smutnych rozważań, była jeszcze iskierka nadziei w sercu nieszczęśliwego, która chociaż drobna i nieznaczna, jednak duszę jego wzmacniała i krzepiła. Gdy się machina zaczęła poruszać, musiał w pobliżu być człowiek, który ją poruszał i nią kierował, który mu dostarczył pokarmu i napoju. Możeby usłyszał jego wołania, możeby miał litościwe serce. Postanowił więc następnéj nocy znowu czuwać, a gdyby poczuł ów przewiew i drżenie posadzki, uciec się do tego ostatecznego środka i wołać o pomoc.

Nadeszła noc. Vincenzio położył się na ziemi, aby wyraźniéj czuć owe poruszenie. Nie długo leżał, gdy poczuł, że posadzka z lekka się porusza. Podskoczył i jak tylko zdołał najgłośniéj, wołał i błagał litości tego, który był w pobliżu. Ale nikt mu nie odpowiedział, a i poruszenia ustały. Głucha cisza panowała dokoła. W nowéj trwodze i rozpaczy rzucił się nieszczęśliwy na kolana.

— Boże mój, Boże! — zawołał — u ciebie jednego miłosierdzie i litość, gdy ludzie jéj nie mają. Ty sam jeden zdołasz mię wybawić, Ty jeden tylko wzmocnić mię zdołasz w tych okropnych chwilach, które mię czekają.

Gdy dzień zawitał, ujrzał Wincenty tylko jeszcze dwa okna nad sobą, sufit tak już był zniżony, że tylko jednę stopę sterczał mu jeszcze nad głową, a ściany tylko jeszcze sześć kroków były od siebie oddalone. Zimny dreszcz go przeszył. Trapiony okropnemi myślami, zerwał się ze swego posłania i z założonemi rękami, a w słup obróconemi oczami począł biegać po swém więzieniu. Nagle przystanął, a oko jego zatrzymało się na żelaznéj ścianie tuż nad posłaniem. Na ścianie, wskutek zniżonych okienek lepiéj rozjaśnionéj, ujrzał napis.

(Dokończenie nastąpi.)

a setki leczą się z ran w pobliskim szpitalu.

Wykopaliska. W Tyrolu, niedaleko zameczku Pilanzenstein, odkryto resztki miasta rzymskiego Maja, które przetrwało aż do ósmego wieku po Chrystusie. Była to bowiem stacya legionów; ztąd silna warownia, opierająca się długo napadom barbarzyńców. Dopiero oberwanie się góry, panującej nad miastem, spustoszyło całkowicie ów ludny gród, który po Rzymianach zajęli Longobardowie. I za ich czasów była to również twierdza graniczna. Wznosił się tam słynny kościół św. Walentyna, wędrownego biskupa retyckiego (um. w 480 r.), tudzież misyonarza frankońskiego Corbiniana (um. w 780 r.)

W Granadzie w Hiszpanii zamordowano w tych dniach markiza nazwiskiem Cavaselice w jego własnym domu. Dominiemanego mordercę spostrzeżono na ulicy i puszczono się za nim w pogoń. Scigany rzucił na ziemię handlarza towarów kolonialnych Torresa i usiłował się zabarykadować w jego składzie, co gdy mu się nie udało, wybiegł na ulicę, przewrócił trzech policyantów a innych powstrzymał grożąc rewolwerem. Gdy zbrodniarz uciekał dalej, ścigany był znowu przez tłum aż wpadł do lasku figowego Alhambry w którym zniknął. Obstawiono lasek i zaczęto się poszukiwanie, ale zbieg przerwał łańcuch żywy jakim go otoczono i po chwili już był w hotelu „Washington Irving.“ Tu się schronił do domku pewnej pościeniczki, kominem wyszedł na dach i z góry zaczął strzelać na ludzi stojących na dole z których kilkoro ciężko zranił. Jakiś gwardzista wreszcie zwalił go ztamtąd kolbą swego karabina. Nałożono mu kajdany, i wzięto do więzienia, chroniąc przed zemstą rozwścieklonego ludu. Zbrodniarz nie chce powiedzieć co go skłoniło do zamordowania markiza. Znaleziono jednak przy nim spis bogatych obywateli z czego wnosić można, że miał plan wykonania wielu morderstw w połączeniu z rabunkiem.

W Berlinie zmarł przed kilku dniami znany powszechnie dyrektor cyrku Renz. Był on rodem z Badenii, synem rękodzielnika, a mając lat 10, wstąpił do wędrownej trupy cyrkowej i od razu okazał wielki talent do tresowania koni. W 19 roku życia był znakomitym jeźdźcem tak zw. „szkólnym“ i mimikiem. Przystojny, był ulubieńcem publiczności szczególniej kobiet. W 22 roku życia ożenił się z siostrą znanego dyrektora cyrku Carré. Założył wówczas własny cyrk, który wkrótce stał się bardzo poplularny i który mu przyniósł tytuły i ordery. Rozpoczął swój zawód z niczem, a pozostawił swoim 8 córkom 17 milionów marek majątku. Dyrekcyą cyrku po zmarłym objął syn jego Franciszek, również doskonały jeździec.

Na czytelnie ludowe

złożyły z czytelni w Wielkich Bartółtach następujące osoby: Michał Getta, bibliotekarz, August Brauna, gosp., August Brauna syn gosp. i Antoni Michalek, doroczny po 50 fen., Józef Jagalski mistrz szewiecki 1 m, Jan Luppa, doroczny i Mikołaj Kalisz doroczny po 30 fen., Justyna Gronica, krawczka 20 fen., Jan Dost, kolektor i Piotr Hartel chałupnik po 15 fen., Walenty Flanc, krawiec, Jakób Kreczki, krawiec, Barbara Kowalska, żona chałupnika i Rozalia Grona wdowa po 10 fen., Augusta Wichert, żona cieśli 5 fen. Razem 5 m. 5 fen., które odesłano do Poznania.

Z czytelni w Sząbruku złożyli: Jan Chłosta, gospodarz, Józef Kalinowski, syn wdowy, Józef Pieczewski gosp., Hanowski, chałupnik, Józef Hinz, gospodarz z Natek, Józef Ziemski, gospodarz z Natek i Franciszek Malewski, syn gospodarski z Szafalda, wszyscy po 50 fen., Augustyn Matebel, krawiec z Szafaldu 25 fen., Józef Kosiński z Szafalda 30 fen. Razem 4 m. 5 fen., które odesłano do Poznania.

Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.